

<https://www.bbn.gov.pl/pl/wydarzenia/3318,Rzeczpospolita-quotWojskowe-uczelnie-wkrotce-czeka-rewolucja-quot.html>

26.04.2024, 23:14

22.08.2011

Rzeczpospolita: "Wojskowe uczelnie wkrótce czeka rewolucja "

Zachęcamy do zapoznania się z publikacją dziennika Rzeczpospolita autorstwa red. Edyty Żemły, w której szef BBN minister Stanisław Koziej wypowiada się na temat reformy szkolnictwa wojskowego.

Zostaną tylko dwie wyższe szkoły oficerskie z pięciu. Jedna ma kształcić specjalistów, a druga generałów.



Zwycięska batalia Bronisława Komorowskiego o to, by nie tworzyć akademii na bazie dęblińskiej Szkoły Orłąt (w piątek Sejm podtrzymał weto prezydenta w tej sprawie), to dopiero początek rewolucji, jaka w najbliższym czasie ma zostać zainicjowana w szkolnictwie wojskowym.

Dzisiaj kandydaci oraz oficerowie mogą się kształcić w pięciu wyższych uczelniach wojskowych: w Akademii Obrony Narodowej, Wojskowej Akademii Technicznej, Akademii Marynarki Wojennej, Wyższej Szkole Oficerskiej Sił Lądowych we Wrocławiu i Wyższej Szkole Oficerskiej Sił Powietrznych w Dęblinie. Jednak wkrótce resort obrony narodowej przygotowuje zmiany w tym zakresie.

- Zostaną opracowane na podstawie postanowienia prezydenta, który określił je w dokumencie dotyczącym głównych kierunków rozwoju Sił Zbrojnych na najbliższe lata - mówi gen. Stanisław Koziej, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego.

Na czym ma polegać reforma? - Na podstawie już istniejących szkół powinny powstać dwie uczelnie - podkreśla gen. Koziej. Jedną zostałaby zbudowana na bazie WAT i kształciłaby oficerów dla wszystkich rodzajów Sił Zbrojnych: lądowych, lotniczych, specjalnych i Marynarki Wojennej.

Pracownicy WAT, z którymi rozmawiała "Rz", twierdzą, że uczelnia jest gotowa podjąć się takiej roli. - Dowódcy powinni znać przede wszystkim sprzęt, na którym będą pracować - wyjaśnia jeden z pracowników technicznej uczelni. - My zaś jesteśmy w stanie ich tego nauczyć. Mury naszej uczelni już opuszczają oficerowie, którzy są lotniczymi specjalistami m.in. w zakresie łączności, obsługi sprzętu. Marynarze, którzy stali się fachowcami od nawigacji, techniki. Nie wspominając o Wojskach Lądowych, dla których uczymy saperów, chemików, łącznościowców.

Drugą uczelnią powstałaby na bazie Akademii Obrony Narodowej, ale kształciłaby nie tylko kadry wojskowe.

- Akademia Bezpieczeństwa Narodowego (bo tak miałyby się nazywać - red.) obejmowałaby cały obszar bezpieczeństwa państwa. Mogłaby kształcić np. dyplomatów, policjantów, polityków. A jeżeli chodzi o wojskowych, to trafiałiby tam najważniejsi dowódcy - wymienia gen. Koziej.

Szkoły w Gdyni, Dęblinie i Wrocławiu przestałyby być uczelniami wyższymi, a stałyby się ośrodkami szkolenia dla poszczególnych rodzajów Sił Zbrojnych.

- Ale też byłyby ośrodkami dla absolwentów cywilnych uczelni wyższych, którzy tam mogliby dostawać patenty oficerskie - wyjaśnia szef BBN.

Zaznacza, że reforma musi być przeprowadzona stopniowo, by ci, którzy zaczęli studia na określonej uczelni, mogli je ukończyć. - Nie można zmieniać reguł gry w jej trakcie - mówi gen. Koziej.

Źródło: Rzeczpospolita (www.rp.pl)

[Tweetnij](#)